

Kiedy serce gra jak struna  
szarpnięta miłością...

# Lick

## Stage Dive

Pierwsza część serii

# KYLIE SCOTT

Tytuł oryginału: Lick (Stage Dive #1)

Tłumaczenie: Marcin Kuchciński

ISBN: 978-83-283-3221-8

Copyright © 2013, 2014 by Kylie Scott.  
All rights reserved

Originally published in Australia by Momentum, an imprint of Pan Macmillan Australia in July 2013 as Lick: Stage Dive #1

Polish edition copyright © 2017 by Helion S.A.  
All rights reserved.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE  
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Obudziłam się w łazience. Na podłodze. Bolało mnie całe ciało. W ustach czułam dziwny niesmak. Co, do jasnej cholery, stało się w nocy? Ostatnie, co pamiętałam, to głośne odliczanie ostatnich sekund przed północą i poczucie radości, że nareszcie mam dwadzieścia jeden lat — w końcu jestem dorosła, przynajmniej z prawnego punktu widzenia. A wcześniej tańczyłam z Lauren i gadałam z jakimś facetem. I tyle. A potem urwał mi się film.

Tequila.

Równy rząd małych szklaneczek, a z boku talerzyk z plasterkami cytryny i solą.

Wszystko, co dotychczas słyszałam o Vegas, okazało się prawdą. Tu rzeczywiście dzieją się złe rzeczy. Okropne rzeczy. Chciałam zwinąć się w kłębek i umrzeć. Jezu, co ja sobie myślałam, pijąc tak dużo? Jęknęłam, ale nawet to wystarczyło, aby wysłać do mojej głowy nową falę bólu. Nie taki był plan.

— Wszystko w porządku? — odezwał się męski, głęboki i przyjemny głos. Naprawdę miły. Pomimo bólu poczułam, jak przeszywa mnie dreszcz. Moje biedne, obolałe ciało poruszyło się niezdarnie.

— Znów będziesz wymiotować? — spytał mężczyzna.

O nie, tylko nie to.

Otworzyłam oczy i usiadłam, odgarniając sobie z czoła przetłuszczone blond włosy. Jego rozmazana jeszcze twarz zbliżyła się. Natychmiast zasłoniłam sobie usta dłonią — mój oddech musiał być śmierzdzący.

— Cześć — wymamrotałam.

Powoli wzrok się wyostrzył. Ujrzałam dobrze zbudowanego, przystojnego i dziwnie znajomego mężczyznę. To niemożliwe. Nigdy nie spotkałam kogoś takiego.

Musiał mieć dwadzieścia kilka lat, na pewno nie więcej niż trzydzieści, ale był już mężczyzną, nie chłopcem. Długie, ciemne włosy opadały mu

na ramiona i przysłaniały bokobrody. Jego oczy miały kolor głębokiego błękitu. Nie, to niemożliwe, żeby były prawdziwe. Mówiąc szczerze, to właśnie te oczy przesądziły o wszystkim i sprawiły, że oprzytomniałam. Nawet pomimo czerwonych obwódok, będących wyraźnym śladem zmęczenia, były przecudne. Tatuaze pokrywały całe ramię i połowę nagięgo torsu. Szyję zdobił czarny ptak, którego koniuszek skrzydła sięgał tuż za ucho. Wciąż miałam na sobie tę odważną białą sukienkę, na którą dałam się namówić Lauren, a która ledwo trzymała w ryzach mój obfity biust. Jednakże mężczyzna eksponował jeszcze więcej ciała. Miał na sobie jedynie dżinsy, czarne buty ze startymi noskami, parę niewielkich srebrnych kolczyków oraz luźną, białą bandankę na przedramieniu.

Ach, te dżinsy... potrafił je nosić. Leżały zapraszająco nisko na biodrach i obcisłały dokładnie to, co miały obcisnąć. Nawet mój monstrualny kac nie mógł przeszkodzić mi w zauważeniu tego wszystkiego. Dosłownie pożerałam go wzrokiem.

— Aspiryne? — spytał.

Moje oczy niczym strzała przeniosły się na jego twarz, na której pojawił się przebiegły, wszystkowiedzący uśmiešek. No normalnie cudownie.

— Tak, poproszę.

Podniósł z podłogi wysłużoną skórzaną kurtkę, którą najwyraźniej ja wykorzystywałam jako poduszkę. Boże, jak to dobrze, że jej nie zarzygałam. Jasne było, że ten piękny półnagi mężczyzna widział, jak wyrzucałam z siebie resztki niestrawionego jedzenia i alkoholu. Wielokrotnie. Chciałam zapaść się pod ziemię ze wstydu.

Powoli opróżnił kieszenie kurtki, odkładając ich zawartość na zimne, białe płytki. Karta kredytowa, kostki do gry na gitarze, telefon i prezerwatywy. Przykułyby moją uwagę na dłużej, gdyby nie to, co wyłoniło się z kieszeni zaraz za nimi. Na podłogę wypadł spory zwitek papierków. Na każdym znajdowało się odręcznie wypisane imię i numer telefonu. Oho, ten facet cieszy się sporą popularnością. Cóż, doskonale widziałam, skąd się to brało. Ale, do diaska, co on tu robił ze mną?

W końcu wyciągnął niewielką buteleczkę z proszkami na ból głowy. Co za ulga. Kochałam go bez względu na to, kim był i w jakim stanie mnie widział.

— Musisz to popić — powiedział, po czym sięgnął po szklanke stojącą na umywalce i zaczął napełniać ją wodą.

Łazienka była malutka. Ledwo się w niej mieściliśmy. Biorąc pod uwagę sytuację finansową moją i Lauren, mogłyśmy pozwolić sobie jedynie na skromny hotel. Lauren bardzo chciała, aby uczcić moje urodziny z klasą. Ja miałam nieco inne zamiary. I pomimo obecności mojego nowego przyjaciela byłam w zasadzie pewna, że mój plan nie wypalił. Akurat *te* elementy mojej anatomii nie dawały żadnych oznak. A słyszałam, że przy kilku pierwszych razach bołą. A już z pewnością po pierwszym. Nic z tego, moja wagina była chyba jedyną częścią ciała, która wydawała się być w najzupełniejszym porządku.

Mimo wszystko pozwoliłam sobie rzucić okiem w dół. Róg opakowania wciąż wystawał nieznacznie ze stanika. Prezerwatywa pozostała zatem nierozpakowana i znajdowała się tam, gdzie ją schowałam. A skoro tak, oznacza to, że nie została użyta. Cóż za rozczarowanie. A może jednak to dobrze. W sumie zebranie się na odwagę, by to w końcu zrobić — wsiąść na tego konia i odjechać, jeśli można to tak ująć — a następnie niepamiętanie tego faktu byłoby okropne.

Mężczyzna podał mi szklanke i wysypał na dłoń dwie pigułki. Przykucnął i zaczął się we mnie wpatrywać tak intensywnie, że znów zrobiło mi się słabo.

— Dziękuję — powiedziałam i przełknęłam aspirynę. Mój brzuch odpowiedział głośnym burczeniem. No super, jak prawdziwa dama.

— Na pewno wszystko w porządku? — spytał. Na jego przepięknej twarzy wykwitł uśmiech, jak gdybyśmy wymienili właśnie jakiś zabawny żart.

Tym żartem byłam ja.

Mogłam się tylko gapić w milczeniu. Biorąc pod uwagę stan, w jakim się znajdowałam, ten facet był dla mnie po prostu zbyt piękny. Te włosy, twarz, muskularne ciało, tatuaże — wszystko. Nikt nie wymyślił jeszcze tak wspaniałego słowa, które byłoby w stanie go opisać.

Dopiero po dłuższej chwili dotarło do mnie, że oczekuje odpowiedzi. Skinęłam tylko głową, nadal nie chcąc chuchać porannym oddechem. Wygięłam usta w smutnym uśmiechu. Najpiękniejszym, na jaki było mnie w tamtym momencie stać.

— OK. To dobrze — powiedział.

Przejmował się mną. Nie miałam pojęcia, co takiego zrobiłam, by zasłużyć sobie na tak uprzejme traktowanie. Gdybym poderwała go na obietnicę seksu, a następnie spędziła całą noc z głową w sedesie, to miałaby pełne prawo do niezadowolenia. Może miał nadzieję, że później jednak spełnię swoją obietnicę. To było jedyne sensowne wytłumaczenie całej tej sytuacji. To dlatego został ze mną do rana.

W normalnych warunkach facet byłby nie w mojej lidze i (by jakoś ratować własną dumę) nie w moim typie. Mnie podobają się mężczyźni krótko przystrzyżeni. Krótkie włosy są fajne. Niegrzeczni chłopcy są zdecydowanie przereklamowani. W swoim życiu widziałam mnóstwo dziewczyn zadurzonych po uszy w moim bracie. On tylko brał to, co mu dawały, a i to tylko wtedy, gdy mu to odpowiadało, a następnie szedł dalej. Niegrzeczni chłopcy nie są materiałem na poważny związek. Zdawałam sobie z tego sprawę i wczorajszej nocy chodziło mi tylko o miłe doświadczenie seksualne. Coś innego niż Tommy Byrnes, który wściekł się na mnie za plamę krwi na tylnym siedzeniu samochodu jego rodziców. O Boże, co za okropne wspomnienie. Następnego dnia ten dupek zostawił mnie dla dziewczyny z drużyny lekkoatletycznej. Jakby samo to nie było dostatecznie dla mnie upokarzające, zaczął w dodatku rozpuszczać głupie plotki na mój temat. To chyba oczywiście, że bardzo mnie to wszystko dotknęło.

Ale co wydarzyło się w nocy? W głowie miałam mętlik. Wciąż czułam w niej pulsowanie; szczegóły były rozmazane, niewyraźne, wspomnienia niepełne.

— Powinnaś coś zjeść — stwierdził. — Zamówić ci tosta lub coś innego?

— Nie.

Na samą myśl o jedzeniu znów zrobiło mi się niedobrze. Teraz nawet kawa by do mnie nie przemawiała. Byłam bliska sprawdzenia sobie pulsu, tak na wszelki wypadek. Ale zamiast tego tylko odgarnęłam sobie włosy z oczu.

— Ała! — krzyknęłam z bólu, gdy kosmyk włosów zaczepił o coś. — Jasna cholera.

— Poczekaj — Wyciągnął dłoń i delikatnie uwolnił moje włosy. — I już. Proszę.

— Dziękuję.

Nagle moją uwagę przykuł jakiś błysk na mojej lewej dłoni. Pierścionek. Ale nie jakiś tam pierścionek. Ogromny, olśniewający pierścionek.

— O kurwa! — wyrwało mi się.

To nie mogło dziać się naprawdę. Pierścionek, tak olbrzymi, że niemal wulgarny. Gapiłam się na niego, zagubiona i nic nie rozumiejąca, obracając dłoń w świetle. Kamień błyszczał tak, jak gdyby był prawdziwy.

Jak gdyby.

— A, tak. Jeśli chodzi o to ... — Zmarszczył gęste, czarne brwi. Wydawał się nieco zawstydzony tym, co błyszczało na moim palcu. — Jeżeli nadal chcesz wymienić go na coś mniejszego, to w porządku. Rzeczywiście jest dość duży. Rozumiem cię.

Nie mogłam pozbyć się wrażenia, że skądś go znam. I nie chodziło wcale o minioną noc czy też dzisiejszy ranek. I nie miało to żadnego związku z tym cudownym pierścionkiem na moim palcu.

— Ty mi go kupiłeś? — spytałam.

Kiwnął głową.

— Wczoraj. U Cartiera.

— Cartiera? — Mój głos przeszedł w szept. — Och...

Przez dłuższą chwilę po prostu się we mnie wpatrywał.

— Nie pamiętasz?

Nie chciałam odpowiadać na to pytanie.

— A co to w ogóle jest? Dwa, trzy karaty?

— Pięć.

— Pięć? O kurde.

— Ty w ogóle coś pamiętasz? — Jego głos nieco stwardniał.

— No... wszystko jest trochę zamglone.

— Nie — jeszcze mocniej zmarszczył brwi — chyba robisz sobie ze mnie jaja. Naprawdę nic nie wiesz?

Cóż miałam powiedzieć? Siedziałam z na wpół otwartymi ustami, nic nie rozumiejąc. Było wiele rzeczy, o których nie miałam pojęcia. Wiedziałam jednak, że Cartier nie robi sztucznej biżuterii. Kręciło mi się w głowie. Żołądek też przypominał o sobie i żółć z powrotem podeszła mi do gardła. Paliło jeszcze bardziej niż wcześniej.

Ale nie, nie będę rzygać przy tym facecie.

Już nie.

Wziął głęboki oddech, aż rozszerzyły mu się nozdrza.

— Nie miałem pojęcia, że aż tyle wypitaś. To znaczy wiem, że nieco chlapnęłaś, ale... Cholera jasna. Naprawdę? Nie pamiętasz, jak pływa-  
liśmy gondolą przy hotelu Venetian?

— Pływaaliśmy gondolą?

— Kurwa. A jak kupiłaś mi burgera? To pamiętasz?

— Niestety...

— Poczekaj — powiedział, patrząc na mnie spod przymrużonych powiek. — Żartujesz sobie ze mnie, prawda?

— Przykro mi.

Odsunął się ode mnie.

— Wyjaśnijmy to sobie. Naprawdę niczego nie pamiętasz?

— Nie — przyznałam, głośno przełykając ślinę. — Co myśmy wczoraj robili?

— Cholera jasna — warknął. — Pobraliśmy się.

Tym razem nie zdążyłam do muszli.



Myjąc zęby, podjęłam decyzję o rozwodzie, a myjąc włosy, ćwiczyłam to, co muszę mu powiedzieć. Są jednak pewne rzeczy, których nie należy pośpieszać. Inaczej niż zeszłej nocy, kiedy najwyraźniej zbyt  
pośpieszyłam się z decyzją o ślubie. Ponowny pośpiech byłby błędem, głupotą. Choć możliwe także, że byłam po prostu tchórzem, biorąc naj-  
dłuższy prysznic w życiu. Gdybym miała stawiać pieniądze, to raczej postawiłabym właśnie na to drugie.

Jasna, jasna cholera. Co za bagno. Nie byłam w stanie ogarnąć tego  
myślami. Ślub. Jestem żoną. Nie, to do mnie nie docierało. Płuca od-  
mawiały współpracy. Panika czała się tuż za rogiem.

Moje pragnienie, by ta katastrofa okazała się nieprawdą, nie było  
dla niego zaskakujące. Zwymiotowanie na podłogę było wystarczającą  
wskazówką. Jęknęłam i zakryłam twarz dłońmi na to wspomnienie.  
Widok obrzydzenia, jakie pojawiło się na jego twarzy, z pewnością bę-  
dzie dręczył mnie już do końca moich dni.

A gdyby dowiedzieli się o tym moi rodzice, to z pewnością by mnie  
zabili. Miałam przecież swoje plany, priorytety. Studiowałam archi-  
tekturę, chcąc pójść w ślady ojca. Małżeństwo na tym etapie mojego



życia w żaden sposób nie wpisywało się w te plany. Za dziesięć, piętnaście lat — wtedy może tak. Ale ślub w wieku dwudziestu jeden lat? Do jasnej cholery, nie. Od lat nie udało mi się pójść z nikim na drugą randkę, a tu nagle to — pierścionek na palcu. Nie, to nie miało żadnego sensu. To jakieś fatum. Ten szaleńczy wybryk nie ujdzie mi płazem.

A może jednak?

Jeśli tylko nie dowiedzą się o tym rodzice. Nigdy, przenigdy nie mogą się o tym dowiedzieć. Nauczyłam się już trzymać ich z dala od wszystkiego, co mogło się im wydawać niesmaczne, zbędne lub po prostu głupie. A to małżeństwo z całą pewnością należało do wszystkich trzech kategorii.

Ale może nikt nie musiał o tym wiedzieć. Jeśli nikomu nie powiem, to w jaki sposób mogliby się dowiedzieć? Nie, nie mają szans. To rozwiązanie było genialne w swej prostocie.

— Tak! — zasyczałam i wyrzuciłam ręce w górę, strącając słuchawkę prysznicową. Woda prysnęła naokoło, oślepiając mnie na chwilę. To nic, najważniejsze, że znalazłam rozwiązanie.

Zaprzeczenie. Zabiorę tę tajemnicę ze sobą do grobu. Nikt nigdy nie dowie się o tym idiotycznym wyczynie, którego dokonałam w pi-jackim zwidzie.

Uśmiechnęłam się z ulgą. Panika ustąpiła na tyle, że mogłam w końcu złapać oddech. Och, dzięki Bogu. Wszystko będzie dobrze. Miałam plan. Wspaniale. Odważnie stawię czoła temu facetowi i wszystko wyprostuję. Kobieta w wieku dwudziestu jeden lat z wielkimi planami na życie nie poślubia zupełnie obcego mężczyzny w Vegas, bez względu na to, jaki byłby z niego przystojniak. Wszystko się ułoży. On to zrozumie. Przecież najprawdopodobniej siedział przy mnie tylko po to, by znaleźć najlepszy sposób, aby mnie rzucić i uciec gdzie pieprz rośnie.

Brylant wciąż jednak błyszczał na moim palcu. Nie mogłam jakoś zmusić się, by go ściągnąć. Nie, jeszcze nie. Był jak całe Boże Narodzenie — taki duży, świecący, błyszczący. Po chwili namysłu doszłam jednak do wniosku, że mój tymczasowy mąż wcale nie wyglądał na aż takiego bogacza. Jego kurtka i dzinsy były wyraźnie znoszone. Tak, ten facet pozostawał zagadką.

Zaraz, zaraz. A jeśli prowadził jakieś szemrane interesy? Może wyszłam za kryminalistę? Panika wróciła. Żołądek podszedł mi do gardła,

a w głowie poczułam pulsujący ból. Nic nie wiedziałam o człowieku, który czekał na mnie w sąsiednim pomieszczeniu. Ani jednej kurewskiej informacji. Wypchnęłam go za drzwi łazienki, nawet nie zapytawszy o imię.

Pukanie sprawiło, że moje ramiona powędrowały odruchowo do góry.

— Evelyn?

No przynajmniej on znał moje imię.

— Chwileczkę.

Zakręciłam kran i wyszłam owinięta ręcznikiem. Był tak krótki, że z trudem się nim zakryłam, ale nie miałam wyjścia — sukienka była zarzysana. Założenie jej z powrotem nie wchodziło w grę.

— Cześć — powiedziałam, uchylając nieznacznie drzwi.

Był niemal o pół głowy wyższy ode mnie, a przecież ja nie należę do niskich kobiet. Ubrana tylko w ręcznik, czułam się dość onieśmielona. Jednak bez względu na to, ile wypił poprzedniego wieczoru, nadal wyglądał wspaniale. W przeciwieństwie do mnie — bladej, ziemistej, a teraz jeszcze mokrej. Aspiryny za bardzo nie pomogły.

No tak, przecież je zwróciłam.

— Hej — tym razem nie szukał już moich oczu — słuchaj, ja się tym wszystkim zajmę, w porządku?

— Zajmiesz się?

— Tak — odparł, nadal unikając kontaktu wzrokowego. Najwyraźniej ta ohydna zielona wykładzina na podłodze była dla niego niezwykle powabna. — Moi prawnicy to rozwiążą.

— Masz prawników?

No jasne, przestępcy muszą mieć prawników. Cholera jasna. Muszę jak najszybciej się rozwieść.

— Tak, mam swoich prawników. Nie musisz się o nic martwić. Prześlą ci wszystkie dokumenty czy co tam potrzeba. — Obrzucił mnie spojrzeniem, w którym dostrzegłam rozdrażnienie. Usta ściśnięte w wąską kreskę. Skórzaną kurtkę naciągnął na nagi tors. Jego T-shirt wciąż suszył się na krawędzi wanny. Najwyraźniej musiałam mu go obrzygać. To okropne. Gdybym była na jego miejscu, rozwiodłabym się ze mną bez wahania i cienia żalu.

— To był błąd — powiedział, jakby czytał mi w myślach.

— Och.

— Co? — Szybko przesunął wzrok na moją twarz. — Myślisz inaczej?

— Nie, nie — zaprzeczyłam pospiesznie.

— Tak też sądziłem. Szkoda tylko, że w nocy wszystko miało jakiś sens, prawda? — Przechesał dłonią włosy i skierował się do drzwi. — Trzymaj się.

— Poczekaj!

Ten głupi, przepiękny pierścionek nie chciał zejść mi z palca. Ciągnęłam i obracałam go, próbując wygrać z upartą biżuterią. I w końcu mi się udało, ale obtarłam sobie palec do krwi. Jeszcze jedna ofiara tej całej afery.

— O cholera. — Aż skrzywił się na widok kamienia iskrzącego się na mojej otwartej dłoni. Wyglądał, jak gdyby pierścionek osobiście go czymś uraził. — Zatrzymaj go.

— Nie mogę. Musiał kosztować majątek.

Wzruszył tylko ramionami.

— Proszę. — Wyciągnęłam w jego stronę trzęsącą się dłoń. Chciałam jak najszybciej pozbyć się tego dowodu mojej pijackiej głupoty. — Należy do ciebie. Musisz go wziąć.

— Nie muszę.

— Ale...

Mężczyzna nie powiedział już ani słowa więcej i wypadł z pokoju, z głośnym hukiem zatrzaskując za sobą drzwi. Cienkie ściany aż się zatrzęsły.

No nieźle. Dłoń opadła mi bezwładnie wzdłuż tułowia. Miał charakterek. Choć niewątpliwie dałam mu powód do takiego zachowania. Szkoda tylko, że nie pamiętałam, co między nami zaszło. Zadowoliliabym się jakkolwiek wskazówką.

Na razie poczułam tylko, że boli mnie lewy pośladek. Skrzywiłam się i zaczęłam delikatnie masować obolałe miejsce. Najwyraźniej w tym wszystkim ucierpiała nie tylko moja godność. Musiałam się uderzyć o jakiś mebel lub potknąć w moich gustownych nowych szpilkach i zaliczyć podłogę. Były drogie, ale Lauren upierała się, że będą najlepiej pasować do mojej sukienki. W każdym razie ich bieżąca lokalizacja pozostawała tajemnicą. Mogłam mieć tylko nadzieję, że ich nie zgubiłam. Biorąc pod uwagę moje nieoczekiwane zaślubiny, nic już jednak nie mogło mnie zdziwić.

Wróciłam do łazienki z jakimś odległym wspomnieniem hałasu i śmiechu i jego szepczącego mi coś do ucha. Nie, to nie miało sensu.

Odwróciłam się, stanęłam na palcach i podciągnęłam ręcznik, próbując przyjrzeć się odbiciu swojego obolałego tyłka w lustrze. Czarny pigment i zaczerwieniona, zaogniona skóra.

Jednym wydechem wypuściłam z siebie całe powietrze.

Na lewym pośladku miałam wytatuowane jedno słowo. Imię:

*David*

Zakręciłam się w miejscu i wstrząsana kolejną falą torsji, pochyliłam się nad umywalką.

# PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW  
w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



**Helion SA**

Wyobraź sobie, że po hucznej imprezie w Las Vegas, na potężnym kacu, budzisz się obok gorącego, wytatuowanego mężczyzny, a na palcu dostrzegasz pierścionek z wielkim diamentem. Tak właśnie czuła się Evelyn Thomas, która tamtej nocy obchodziła swoje dwudzieste pierwsze urodziny. Nie pamiętała z nich zupełnie nic, w przeciwieństwie do leżącego obok niej rockmana, który pamiętał każdy detal...

Evelyn wkrótce poznała całą prawdę. Ubiegłego wieczoru została żoną Davida — utalentowanego idola, autora hitów i głównego gitarzysty kapeli rockowej Stage Dive. Po pierwszym szoku postanowiła wyplatać się z tego dziwnego małżeństwa. Już wkrótce okazało się jednak, że chemia między nimi jest zbyt silna, aby po prostu się rozstać. Mimo że oboje pochodzili z różnych światów, odnajdywali coraz więcej łączących ich spraw. Postanowili zawalczyć o siebie i dla siebie, choć wiedzieli, że będzie to od nich wymagać poświęcenia. Małżeństwo z gwiazdą rocka nie może być nudne!

Oto książka, w której brzmienia gitary przechodzą w zmysłową melodię miłości. To opowieść o rozstaniach i powrotach, o bolesnych tajemnicach z przeszłości, nadziei i odwadze, która każe zaryzykować wszystko, by spełnić marzenia. Znajdziesz tu część własnej historii, w niesamowitym klimacie rocka!

## NADCIĄGA PRAWDZIWA ROCKOWA REWOLUCJA!

**KYLIE SCOTT** — jest autorką bestsellerów wielokrotnie wyróżnianych przez „New York Timesa” i „USA Today”. W 2013 i 2014 roku otrzymała wyróżnienia Australijskiego Stowarzyszenia Autorów Romansów. Jej fascynujące książki zostały dotychczas przetłumaczone na kilkanaście języków. Jest gorącą miłośniczką romansów, rocka i horrorów klasy B. Mieszka w Queensland w Australii z mężem i dwójką dzieci.

 **editio red**



**Księgarnia internetowa:**  
<http://editio.pl>



**Zamówienia telefoniczne:**  
**0 801 339900**



**0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

- <http://editio.pl/promocje>
- Książki najchętniej czytane:
- <http://editio.pl/bestsellery>
- Zamów informacje o nowościach:
- <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:  
**ebookpoint<sup>PL</sup>**



ISBN 978-83-283-3221-8



9 788328 332218

Cena 34,90 zł